

poniedziałek, 30.05.2022

Za, nie przed [J 16, 29 - 33]

Uczniowie rzekli do Jezusa: «Oto teraz mówisz otwarcie i nie opowiadasz żadnej przypowieści. Teraz wiemy, że wszystko wiesz i nie potrzeba, aby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś». Odpowiedział im Jezus: «Teraz wierzycie? Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie – każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną. To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi! Ja zwyciężyłem świat».

+++

Osobiście nie przepadam za osobami, które uważają się za wszystko wiedzących, sami wiedzą najlepiej, nie potrafią przyjąć krytyki czy uwagi. Stwarza się wtedy jakaś niewidzialna granica, która blokuje relacje międzyludzkie. Jak czytamy, postawa pychy, próżności nie była obca apostołom. W ich życiu też były momenty, kiedy wszystko sami wiedzieli najlepiej, kiedy wydawać by się mogło, nie potrzebowali Jezusa. Tak jakby wszystko już wiedzieli, wszystko stało się dla nich jasne, proste. Wiemy jednak, że w momencie pojmania Jezusa, Jego cierpienia i męki już nie było tak kolorowo i przyjemnie - apostołowie (oprócz najmłodszego Jana) puciekali każdy w swoją stronę. Na całe szczęście zapowiedź tego, że uczniowie opuszczą Jezusa, czytana po Jego Zmartwychwstaniu nabiera zupełnie innego wydźwięku. Pozostawienie Jezusa w momencie próby nie trwa długo. Uczniowie zdali egzamin, ponieważ po Zmartwychwstaniu ponownie zgromadzili się w Wieczerniku razem i zaczęli o Nim świadczyć. Przecież Jezus powołując uczniów nie mówił: "Pójdź przede Mną" lecz "Pójdź za mną". Kroczenie za Jezusem, próba dostosowywania swojego życia do Jego nauki, wsłuchiwanie się w Jego natchnienia - to jest cel i sens życia chrześcijańskiego.

fot. pixabay